

To lubię!
Mariusz Kalandyk

Śmiesznie!

Przychodzi Eskimos do Pigmeja, a tu pora sucha. Suchar jak suchar, ale jest coś na rzeczy! Wszyscy do kogoś przychodzą, a tu... Pora nie ta. Za wcześnie, za późno, nie tak, z włosom, pod włos, bez perspektyw, poniżej normy, powyżej oczekiwań. Nad wyraz niestosownie!

Oszaleć idzie!

Śmiesznie już będzie. Stop! Nieśmiesznie już bywało. A teraz tylko powaga, merytoryka i pożywna zupka oraz drugie. Danie. Tanio. Dano. Da się.

Stop!

Z tymi daniami to bez przesady, ponieważ okazuje się coraz bardziej, że składniki są z wczoraj, z przedwczoraj niedomyty garnek a woda z deszczówki z zeszłorocznej pory suchej, bo deszczową trudno było ją nazwać.

Dowcip opowiedziany dwa razy w krótkim odstępie czasu naraża ryzykanta na słowne bęcki. A co z pomysłami na edukację i jej poprawę? Czy powtarzane w kółko, lekko tylko pomieszane w kotle pomysłów, podniosą nam morale? Czy tylko podniosłe każą myśleć, że znów nam nie wyjdzie? Ba, wyjdzie bokiem, jak zawsze, zostawiając wszystkich w obiecującym rozkroku. Tuż przed meczem o wszystko, bo my przecież tylko wtedy jakoś ogarnąć się (chwilowo /chwilówkowo) umiemy.

Ten mecz o wszystko trwa już jakiś czas, ale my o tym nie chcemy wiedzieć. Albo – nie wiadomo, co gorsze – naprawdę nie wiemy. Zaślepieni, zadufani, przekonani o własnym swym omnipotentnym rozumieniu wszystkiego najlepiej, wciąż wyważamy otwarte drzwi. Zresztą nie do tego, co trzeba, garażu!

Od wielu lat obserwuję ów sabat. Że to się jeszcze trzyma w całości, nie rozpierzcha, nie rozpada, na cud jakiś zakrawa! Masa krytyczna jednak osiąga już swój niepokojący poziom: ci, którzy mogą – zniecierpliwieni obecnym stanem rzeczy, a mający środki ku temu – wybierają inne ścieżki rozwoju dla dzieci swych ufności pełnych. Edukację powszechną mając w dużym poważaniu, wypływają na morze ryzyk różnych edukacyjnych domowym nauczaniem zwanych lub nawet odpalają rakiety nośne, by w chmurze progeniturę swą umieścić. W niepublicznych, co za ulga, placówkach edukacyjnych miejsc szukają i tam talenty swe młode zapisują.

A my? Co robimy? Gruszek nie zasypiamy w popiele ciepłym, lecz bijąc w tamtamotarabany, zamysły nowe ogłaszamy – na pohybel wcześniejszym, wczesnym i najwcześniejszym. Zawsze od tej samej uchyłkowej strony jelita grubego! To już nie jest suchar o Eskimosie bez nogi w tużurku przed lwem uciekającym! To jest jak gra w trzy kubki na bazarze gdzieś w dalekim Beninie. Ruch po to wzniecająca, by maskować powietrze w kubkach mielone. Nic nad to.

Może i się wyzłóśliwiam, ale poinformujcie mnie Państwo, co zostało z niegłupich projektów nie tak dawno jeszcze umieszczanych na witrynach partii przeróżnych i NGO-sów? Co zamierza się wprowadzić jako ustalenia wynikające z rzeczywistej debaty na temat strategii zmian edukacyjnych, ich kolejności, rzeczywistych kosztów, interesu społecznego i cywilizacyjnego oraz gospodarczych potrzeb nas wszystkich? Jakich to mamy przedstawicieli(?), gdzie są zaufania godni eksperci(?), gdzie są, chociaż projekty, działań pilotażowych? Dlaczego placówki badawcze (IBE) zamieniono na usługodawcze? Czy oprócz, skrytykowanego złośliwie, lecz trafnie, projektu absolwenta oraz wprowadzenia nowych nowych nowych podstaw programowych ma się w zanadru plik długofalowych, poddanych dyskusji, reform systemu? Czy w końcu chce się nam powiedzieć prawdę, że niczego takiego się nie planuje, ponieważ nie leży to w naszym (partyjnym) interesie? A w ogóle to pieniędzy nie ma? I nie będzie?

Początek roku 2025 rozpoczął się kilkoma trzęsieniami ziemi w obszarze SI. To, co było horrendalnie drogie, amerykańskie, udostępnione przez naszych skośnookich braci w rozumie, okazało się dużo tańsze, a wcale nie gorsze. Wojna o dominację, a więc ogromne pieniądze, na tym etapie kosztowała koncern NVIDIA około pół biliona dolarów straty. W jedną noc. Dla porównania roczny dochód Polski wynosi około 811 miliardów dolarów.

Czy podane powyżej fakty mają jakiś związek z polską edukacją? Jeżeli uważacie Państwo, że żaden związek nie występuje – wasza wola. Polska nie jest krajem specjalnie wielkim, posiada jednak duży kapitał intelektualny, który wykorzystywany bywa w swych najlepszych wcieleniach daleko poza granicami kraju. To dobrze – i – tak sobie. Jestem przekonany, że perspektywicznie zaprojektowane reformy, które na nowo określą warunki kształcenia przyszłych nauczycieli i przyszłych uczniów, postawią im rozsądne i jednocześnie wysokie wymagania poznawcze, dadzą wszystkim szanse rozwoju, nie zabiją ducha sprawczości i zwykłej ciekawości, są w naszych realiach czynem doniosłym moralnie, intelektualnie i patriotycznie. Być może zatrzymają tych najzdolniejszych w miejscach istotnych dla kultury i gospodarki Polski.

Fakt, że od długiego już czasu mylimy słowo *patria* ze słowem „partia” w naszym dobrym nie pomaga. Niczemu mądrymu nie służy!